

H

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 1 Styczeń 1965 r.

WARSZAWA



BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO



DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 1 Styczeń 1965 r.

WARSZAWA



Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500+20. Ark. druku 2,5. Papier powielaczowy kl. III, 70 g.
Oddano do druku dnia 1. II. 1965 roku. Zamówienie nr 82.

T R E Ś Ć

WIELKA ROLA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W ROZWOJU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI

Kiedy po powrocie naszych olimpijczyków z Tokio ZMS zgotował im w Warszawie serdeczne przyjęcie i wytworzył z tej okazji atmosferę serdeczności wokół ruchu sportowego - było to widomym znakiem, że nasza czołowa organizacja młodzieżowa rozumie dobrze czym pasjonuje się dziś młodzież i jaką sympatią otacza ona wybitnych sportowców. Była to rzeczywiście wspaniała okazja dla wyładowania tej pasji którą jest dziś przepojona nasza młodzież.

Parę miesięcy wcześniej w ramach obchodów XX-lecia Polski Ludowej przeżywaliśmy piękne chwile zakończenia wielkiej ogólnopolskiej Spartakiady. Była to impreza milionów, która przez 4 lata poważnie ożywiała nasze życie sportowe zachęcając do wyjścia na boiska ogromne rzesze ludzi.

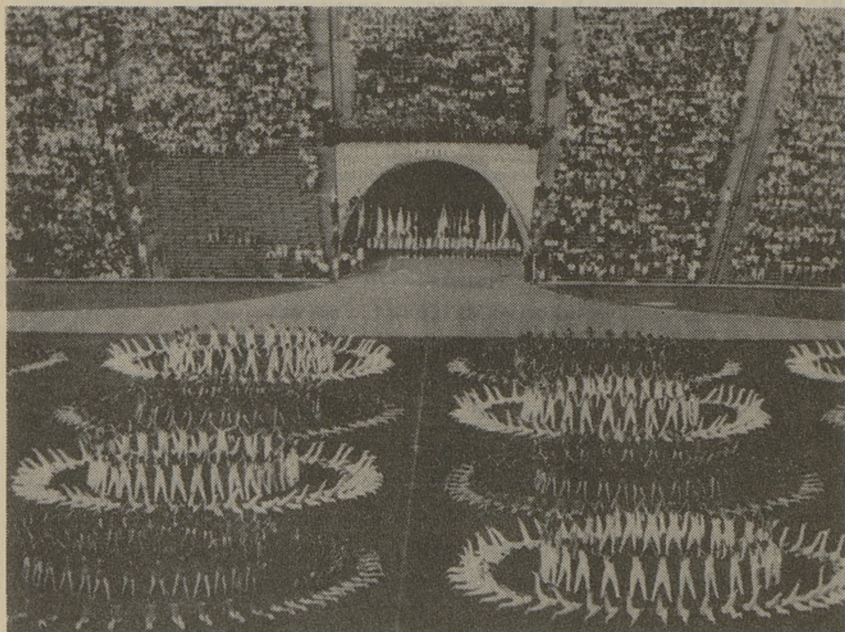
Dzięki Spartakiadzie i przez Spartakiadę trafiliśmy do tysięcy zakładów pracy i szkół, do odległych miasteczek i osiedli, do środowisk, które sport znały tylko z daleka. I znowu, jakże przyjemnie jest stwierdzić, że wielki ten ruch, który poważnie przyczynił się do upowszechnienia kultury fizycznej był także inicjatywą ZMS, że po raz pierwszy myśl zorganizowania tej masowej imprezy została publicznie sformułowana na II Zjeździe ZMS. A więc jeszcze jeden dowód, że ZMS potrafi wychodzić na przeciw zainteresowaniom młodzieży, że szuka i znajduje rozwiązania spraw bliskim młodzieży.

Fakt objęcia przez ZMS od II Zjazdu tej organizacji, programem jej działania sportu i turystyki, nie ograniczał się do apeli i gestów, do pięknych słów i pobożnych życzeń. Za słusznymi inicjatywami szła praktyczna działalność członków tej organizacji, będąca najlepszym dowodem, że nie chodzi tu o werbalną propagandę, a o rzeczywiste włączenie się do pracy na od-

cinku, który uznany został za istotny dla całej działalności tej organizacji młodzieżowej.

Nie ma potrzeby przypominać, co konkretnie ZMS zrobił na polu sportu, wychowania fizycznego i turystyki. Szczegółowo zostało omówione w materiałach zjazdowych tej organizacji, jest to zresztą znane dobrze młodzieży zorganizowanej w ZMS w jej codziennej pracy. Istnieję natomiast potrzeba podkreślenia, że efekt wysiłków tej organizacji jest naprawdę duży, a wkład w rozwój kultury fizycznej i turystyki coraz bardziej widoczny i liczący się.

O ZMS możemy już dziś mówić jako o współpartnerze w robocie, współpartnerze który coraz lepiej rozumie problemy tej dziedziny, który zszedłszy z pozycji kibica rozdzielającego oklaski i gwiazdy, dobre rady i gorzkie żale, jak to dawniej bywało, praktycznie zajął się na codzień kulturą fizyczną, sportem i turystyką. Członkowie tej organizacji zaczęli uprawiać sport i turystykę i organizować imprezy. Weszliśmy więc w nowy okres, w nowy etap współpracy.



Wzajemne stosunki między ruchem młodzieżowym z jednej strony a sportowym i turystycznym z drugiej, zaczęły się układać natychmiast na innej płaszczyźnie. Jest to płaszczyzna zaufania, koleżeństwa, płaszczyzna zrozumienia wspólnych interesów i obustronnej dobrej znajomości spraw i potrzeb. Sądzę, że taka aktywna postawa zdobyła dla ZMS nową sumę zaufania i sympatii wśród mas młodzieży.

O ileż lepsza stworzyła się wobec tego sytuacja dla prowadzenia skutecznej pracy ideowo-wychowawczej, która jest przecież zasadniczym zadaniem ZMS. Wiadomo, że powodzenie oddziaływania na środowisko zależy w poważnym stopniu od tego, jak głęboko w nim tkwimy. Wspólny język znajdujemy przede wszystkim w pracy zawodowej i nauce, ale także - zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież - w działalności kulturalnej, w sporcie i turystyce. Nowy klimat i nowa treść naszej współpracy, wynikająca z postawienia znaku równości między słowami młodzież i sport, młodzież i turystyka - tak jak tego domagało się życie - otworzyły nowe możliwości wspólnej pracy, wspólnych wysiłków dla rozwijania kultury fizycznej i turystyki.

Stwierdzając ten fakt należy podkreślić jak wielką wagę przywiązują działacze sportowi i turystyczni do - tak dla młodzieży istotnej bojowości i ofensywności, jak bardzo cenią oni krytyczne spojrzenie młodzieży i jej twórczą niecierpliwość. Była ona w przeszłości i powinna być nadal na wszystkich szczeblach dopingiem dla ulepszania pracy, źródłem nowych osiągnięć, nie pozwalając spocząć na laurach, nie dopuszczając do zastoju.

Trzeba tu jeszcze podkreślić i inne zagadnienie, nie mniej ważne. Chodzi o umiejętne kojarzenie troski o upowszechnienie sportu z troską o podnoszenie jego poziomu. Nie można bowiem myśleć o upowszechnieniu sportu nie dbając o jego poziom, nie uda się również zbudować trwałych fundamentów wysokiego wyczynu bez opierania go na szerokich podstawach. Wszystko to wskazuje na to, że ZMS dobrze rozumie tę prawdę, że w jego założeniach i programie jest dążność do objęcia całego wachlarza zagadnień stojących przed kulturą fizyczną.

Jeżeli chodzi o funkcje wychowawcze sportu to bez wątpienia na harmonijny rozwój człowieka, na tworzenie tego ideału wszechstronnie przygotowanego do życia obywatela, wpływ ma za-

równo bezpośredni udział w życiu sportowym, w którym rozwijają się wartościowe cechy, jak i postawa i wyniki czołówki dającej wzorce do naśladowania.

Również turystyka w powiązaniu z krajoznawstwem rozwija wiele pozytywnych cech, które mają znaczenie dla postawy obywatela, jego właściwego stosunku do życia, do innych ludzi, do kraju ojczystego, do świata.

Wszyscy chcemy widzieć młode pokolenie sprawne fizycznie, rozwinięte umysłowo, odznaczające się wysoką ideowością i moralnością oraz wysokim poziomem kultury. Działalność sportowo-turystyczna należycie kierowana i programowana, jest terenem, który powinien być dla kształtowania tych cech w pełni wykorzystany.

Uchwały III Zjazdu ZMS uzbroiły członków tej organizacji do dalszej walki o coraz pełniejszy udział młodzieży w ruchu sportowym i turystycznym. Oparły się na dorobku i doświadczeniach dwudziestolecia jako na punkcie wyjściowym i wiążą się integralnie z zadaniami, które wytyczają kierunek dla ruchu sportowego i turystycznego na najbliższe lata.

Wiemy dobrze, że dwudziestolecie Polski Ludowej przyniosło na naszym odcinku poważne sukcesy i ogromny wzrost możliwości. Szczególnie ostatnie lata były okresem wielkiego postępu w umasowieniu sportu, wielkich sportowych wyników i rozmachu w dziedzinie turystyki. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że te niezaprzeczalne osiągnięcia budząc nowe zainteresowania i rodząc nowe zapotrzebowanie, nie zmniejszają napięć. Nadal, zarówno w sporcie, jak i w turystyce zapotrzebowanie wyprzedza możliwości pełnego jego zaspokojenia. W związku z napływem nowych, bardzo licznych roczników, z tak zwanym wyżem demograficznym - sytuacja w najbliższych latach będzie jeszcze bardziej napięta, jeżeli chodzi o stworzenie warunków uprawiania sportu i turystyki dla młodzieży pracującej. Należy więc wzmóc walkę o pełne uruchomienie rezerw o użytkowanie dalszych środków na działanie.

Lata ostatnie nie zostały zmarnowane przez ZMS. Teza II Zjazdu dotycząca pełnego wejścia ZMS w centrum organizacji oraz problemów kultury fizycznej i turystyki, realizowana konsekwentnie, przyniosła niemałe wyniki. W oparciu o umowy współdziałania z TKKF i PTTK wzrosły możliwości działania ZMS w dziedzi-

nie sportu i masowej turystyki. Pozytywne rezultaty uzyskane zostały w wyniku współpracy ze Szkolnym Związkiem Sportowym i zbliżenia z AZS. Wejście z rozmachem w ruch spartakiadowy, organizowanie własnych imprez było poważnym krokiem naprzód. Wielką rolę odegrała też rozbudowa własnej bazy turystycznej w oparciu o środki przyznawane ZMS na ten cel przez GKKFiT w niebagatelnej sumie 35 milionów złotych! Podobnie pierwsze próby zainteresowania się sportem wysokiego wyczynu (np. akcja kółek olimpijskich czy lekkoatletyczne igrzyska młodzieży) otworzyły perspektywy na bliskie powiązanie i tej dziedziny z codzienną działalnością członków ZMS.

Tak więc praktyka ostatniego okresu potwierdziła chyba w pełni słuszność polityki czynnego zainteresowania się sportem przez ZMS, polityki parania się sportem i turystyką na codzień, na sportowym boisku czy turystycznym szlaku, polityki aktywnego działania tam wszędzie, gdzie rozstrzygają się sprawy sportu i turystyki to jest w istniejących organizacjach.

Jakie w n i o s k i nasuwają się na przyszłość po to, by jeszcze intensywniej organizacja ZMS żyła sportem, turystyką, by rosła i nabierała się przez tę działalność, by stała się jeszcze bliższa młodzieży.

W planie działania ZMS, należy chyba uznać za p o d s t a w o w y p r o b l e m p r z y g o t o w a n i e k a d r aktywu sportowo-turystycznego, pasjonującego się tą tematyką, znającego ją fachowo, uprawiającego sport i turystykę. Całemu ruchowi sportowemu potrzebni są organizatorzy, instruktorzy, trenerzy, sędziowie. Wychowanie fizyczne nie rozwinie się szeroko, nie osiągnie potrzebnego poziomu bez całej armii nauczycieli wf. Turystyka woła o działaczy, organizatorów, przewodników. Nie może więc brakować członków ZMS tam - gdzie szkolą się kadry w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki. Tędy bowiem prowadzi droga do wysokiej pozycji działacza społecznego.

Na drodze tej, zwłaszcza w ruchu spartakiadowym postawiono pierwsze kroki. Dość wspomnieć o przeszkoleniu spośród aktywistów ZMS kilkunastu tysięcy instruktorów. Trzeba jednak być konsekwentnym i wytrwałym w działaniu.

Problem drugi o nie mniejszym znaczeniu, to o b e c n o ś ć c z ł o n k ó w Z M S w s z ę d z i e t a m

g d z i e r o z s t r z y g a j ą s i ę s p r a w y s p o r t u i t u r y s t y k i, a więc wewnątrz wszystkich organizacji, to stawanie na czele wszystkich ważniejszych spraw. Od Spartakiad do Igrzysk Olimpijskich, od szkolnego koła sportowego do najsilniejszych klubów od wycieczki zakładowej do Zarządu Głównego PTTK, od gromadzkiego komitetu do GKKFiT może i powinien ciągnąć łańcuch młodzieżowych działaczy. Od wielkich problemów sportu i turystyki aż do tak niesłusznie zwanych małych spraw czystości w schronisku, czy właściwego wykorzystania boiska - oto zasięg działania dla aktywistów ZMS, a choć szczególnie odpowiedzialne jest ich działanie na odcinku młodzieży pracującej, to jednak powinna się ona włączać w każdą akcję i w każdej zajmować czynną pozycję.I to chyba jest klucz do zdobycia wysokiej pozycji w społecznym ruchu sportowym i turystycznym.

I wreszcie trzecim ważnym problemem dla ZMS jest z d o b y c i e m a t e r i a l n y c h m o ż l i w o ś c i r o z w i j a n i a s a m o d z i e l n e j d z i a ł a l n o ś c i. Nie ma wprawdzie powodu wracania do starych form, do okresu w którym młodzież organizowała własne kluby sportowe w oparciu o własne urządzenia, ale istnieje potrzeba tworzenia własnej materialnej bazy dla sportowej i turystycznej działalności tej organizacji młodzieżowej. Mam tu na myśli przede wszystkim urządzenia sportowo-turystyczno-rekreacyjne oraz wypożyczalnie sprzętu turystyczno-sportowego.Ten rodzaj bazy materialnej jest niezbędny dla prowadzenia normalnej działalności dla ułatwienia młodzieży uprawiania kosztowniejszych dyscyplin sportu i taniej turystyki. Na potrzeby te przewidujemy w 1965 roku pomoc GKKFiT w wysokości kilkunastu milionów złotych. Jest to niemała kwota. Sądzę jednak, że zwłaszcza w zakresie organizowania wypożyczalni sprzętu, pomoc ta będzie mogła ulec w przyszłości dalszemu zwiększeniu.

Ponieważ zagospodarowanie turystyczne i sportowe zamierzamy w przyszłości oprzeć jeszcze mocniej o czyny społeczne wspomagane przez ośrodki centralne, otwiera się również i tu szerokie pole do inicjatywy i wkładu pracy dla organizacji ZMS. Sport i turystyka są dziedzinami działalności, w których osiągnięcia uwarunkowane są wybieganiem w przyszłość. A przyszłość

to młodzież. To też sojusz sportu i turystyki z młodzieżą jest naturalny i konieczny. Dla niej kształcimy kadry nauczycieli wf, trenerów i różnego typu działaczy, dla niej i wraz z nią budujemy urządzenia sportowe i turystyczne, dla niej stwarzamy coraz to bogatsze formy społecznej działalności.

Wszystkie organizacje, urządzenia oraz instytucje turystyczne i sportowe czekają na młodzież. Niechże więc przychodzi szeroką ławą do ruchu sportowo-turystycznego, jest w nim niezbędna i jest jego przyszłością.

Włodzimierz Reczek

Z PRAC PREZYDIUM I KOMISJI PKOL

Rok olimpijski dobiegł końca. Zakończył on 4-letni okres pracy PKOl nad przygotowaniem polskiej ekipy reprezentacyjnej na Igrzyska Olimpijskie w Innsbrucku i w Tokio. Dobiega również końca obecna kadencja władz PKOl. Jest to okres analizy i oceny pracy w minionym 4-leciu przez wszystkie ogniwa organizacyjne PKOl, a szczególnie przez komisje fachowe. Ma ona posłużyć do wyciągnięcia wniosków na przyszły okres 4-letni, opartych na doświadczeniach minionego okresu.

Sytuacja w sporcie światowym po Olimpiadzie w Tokio tym różni się od sytuacji np. po Igrzyskach w Rzymie, że o ile 4 lata temu niewiele mówiło się o przygotowaniach do Olimpiady w Tokio, o tyle obecnie większość państw, odgrywających czołową rolę w sporcie światowym, niezwłocznie przystąpiła do organizacji przygotowań do następnej Olimpiady w Grenoble i w Meksyku. Również i Polski Komitet Olimpijski, opierając się na uchwale Podkomitetu Kultury Fizycznej GKKFiT z dnia 7 grudnia 1964 r. w sprawie pracy sportowo-szkoleniowej, przystąpił do opracowania 4-letniego planu przygotowań do obu Olimpiad roku 1968. Zostanie on przedłożony Walnemu Zgromadzeniu członków PKOl do zatwierdzenia. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku Plenum PKOl zatwierdziło wstępnie ramowy plan pracy PKOl na rok 1965, który stał się podstawą działalności na progu roku bieżącego. Główne założenia 4-letniego planu przygotowań olimpijskich na lata 1965 - 1968 postaramy się scharakteryzować w jednym z następnych numerów Biuletynu Informacyjnego.

Na jednym z ostatnich posiedzeń w dniu 10 grudnia 1964 r. Prezydium PKOl rozpatrywało, opracowany przez specjalnie w tym celu powołaną Komisję, projekt nowego statutu Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który następnie przedłożony zostanie Walnemu Zgromadzeniu członków PKOl celem uchwalenia i wprowadzenia w życie.

Projekt nowego statutu PKOl przewiduje kilka istotnych zmian w stosunku do statutu obecnie obowiązującego. Najważniejszą z nich jest zmiana struktury członkostwa. O ile bowiem, w myśl postanowień dotychczasowego statutu, członkami PKOl mogą być wyłącznie osoby prawne, o tyle projekt nowego statutu przewiduje członkostwo wyłącznie osób fizycznych, precyzując równocześnie kto może być członkiem. Według omawianego projektu statutu członkami PKOl mogą być następujące osoby fizyczne:

1) przedstawiciele władz polskich związków sportowych oraz zrzeszeń i federacji sportowych w ilości stanowiącej przynajmniej 51% ogółu członków,
2) przedstawiciele innych instytucji i stowarzyszeń, których działalność jest związana z ruchem olimpijskim lub służy mu wydatną pomocą,
3) działacze szczególnie zasłużeni w pracy dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wyróżnieni dyplomem za aktywną pracę społeczną,
4) przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego na podstawie postanowień statutu MKOl.

Należy wyjaśnić sens tej zmiany. Została ona podyktowana koniecznością dostosowania statutu PKOl do wymogów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i narodowych komitetów olimpijskich innych krajów, które opierają swoją strukturę na członkostwie osób fizycznych. Z drugiej strony utrzymanie dotychczasowego członkostwa wyłącznie osób prawnych prowadziłoby w konsekwencji do odsunięcia od udziału w organach statutowych PKOl osób, które chociaż aktualnie nie reprezentują żadnej organizacji sportowej, to jednak ich zasób wiedzy i doświadczenie, a także dotychczasowa praca dla krzewienia idei olimpijskiej, stanowią niesłychanie cenny dorobek, który może być zdyskontowany jedynie przez zapewnienie im równego z innymi udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących działalności PKOl. Taki udział może zapewnić im jedynie członkostwo w PKOl.

Do ubiegania się o członkowstwo w Polskim Komitecie Olimpijskim będą mieli prawo, w myśl postanowień nowego statutu, aktualnie aktywni działacze PKOl, którzy zostali odznaczeni dyplomem za aktywną pracę społeczną we władzach lub stałych komisjach Stowarzyszenia w okresie przynajmniej dwóch kadencji.

Poza tymi zasadniczymi zmianami projekt nowego statutu wprowadza również i inne zmiany o charakterze uzupełniającym. Precyzuje mianowicie bardziej dokładnie i uzupełnia zakres działalności Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który na przestrzeni ostatnich lat uległ znacznemu rozszerzeniu. Wylicza również w sposób taksatywny zakres kompetencji poszczególnych organów statutowych PKOl, czego nie zawiera, statut dotychczas obowiązujący. Wprowadza pojęcie zastępców członków Prezydium i Komisji Rewizyjnej. W razie ustąpienia któregoś z członków tych organów mogą one dokooptować do swego składu jednego spośród wybranych zastępców bez konieczności przeprowadzania wyborów uzupełniających.

Bardzo ciekawą problematyką zajmowała się ostatnio K o m i s j a L e k a r s k a. Już u progu nowego 4-letniego cyklu przygotowań olimpijskich - troską jej stał się problem takiego ustawienia organizacyjnego opieki lekarskiej, któryby gwarantował prawidłowe jej funkcjonowanie w ustalonym systemie szkolenia. Szczególnie w latach 1965 - 1966, w których przewiduje się tzw. decentralizację szkolenia, a więc centralne kierowanie szkoleniem terenowym, opieka lekarska będzie miała trudne zadanie. Zdając sobie z tego sprawę Komisja Lekarska, po przeanalizowaniu dotychczasowego systemu opieki lekarskiej w przygotowaniach olimpijskich, doszła do wniosku, że jedynie Wojewódzkie Poradnie Sportowo-Lekarskie mogą należycie spełnić to zadanie. Te placówki bowiem są odpowiedzialne za wszelkie formy pracy lekarskiej w sporcie, wychowaniu fizycznym i turystyce na terenie danego województwa. Pod ich opieką pozostają wszyscy sportowcy wyczynowi. Dysponują one zespołem lekarzy sportowych i specjalistów innych dziedzin medycyny oraz niezbędnym wyposażeniem w sprzęt. Zależność fachowa od Centralnej Poradni Sportowo-Lekarskiej pozwoli na ustalenie na terenie całego kraju jednakowej linii postępowania i kontrolę realizacji zadań.

Zadania Wojewódzkich Poradni Sportowo-Lekarskich byłyby bardzo szerokie. Polegać będą na:

- zapewnieniu udziału lekarzy w pracach metodyczno-szkoleniowych terenowych ośrodków szkolenia,
- zabezpieczeniu lekarskim obozów, zgrupowań i imprez sportowych na terenie województwa,

- otoczeniu szczególną opieką czołowych zawodników w danym województwie,
- zabezpieczeniu opieki lekarskiej w ośrodkach szkoleniowych i prowadzeniu obserwacji lekarskich zgodnie z wytycznymi lekarzy koordynatorów poszczególnych dyscyplin sportowych,
- prowadzeniu szczegółowej dokumentacji lekarskiej zawodników objętych przygotowaniami olimpijskimi i nadsyłaniem odpisów tej dokumentacji lekarzowi koordynatorowi danej dyscypliny sportu.

Komisja Lekarska uznała również za celowe powołanie w pionie szkoleniowym PKOl Zespołu Opieki Lekarskiej, którego zadaniem byłaby koordynacja opieki lekarskiej na terenie całego kraju i we wszystkich dyscyplinach sportu, objętych przygotowaniami olimpijskimi. Zespół Opieki Lekarskiej PKOl będzie ściśle współpracował w tym zakresie z Centralną Poradnią Sportowo-Lekarską, której polecenia byłyby transmitowane w teren i miałyby rangę poleceń instytucji nadrzędnej, powołanej do organizowania i nadzorowania opieki lekarskiej w sporcie.

Zespół Opieki Lekarskiej PKOl stanowić będzie ponadto aparat wykonawczy Komisji Lekarskiej, która zostanie odciążona od funkcji operatywnych i będzie mogła poświęcić się wyłącznie zagadnieniom problemowym i koncepcyjnym.

Należy przypuszczać, że realizacja projektu Komisji Lekarskiej stanowić będzie poważny krok naprzód w rozwiązaniu trudnego problemu ścisłego związania opieki lekarskiej ze szkoleniem w sporcie wyczynowym.

NAJLEPSI SPORTOWCY 1964 r.

Światowy konkurs UPI — Don Schollander USA, pływanie

Światowy konkurs ISK — Don Schollander USA, pływanie

Światowy konkurs Aftonbladet — Peter Snell N.Zelandia, lekkoatletyka

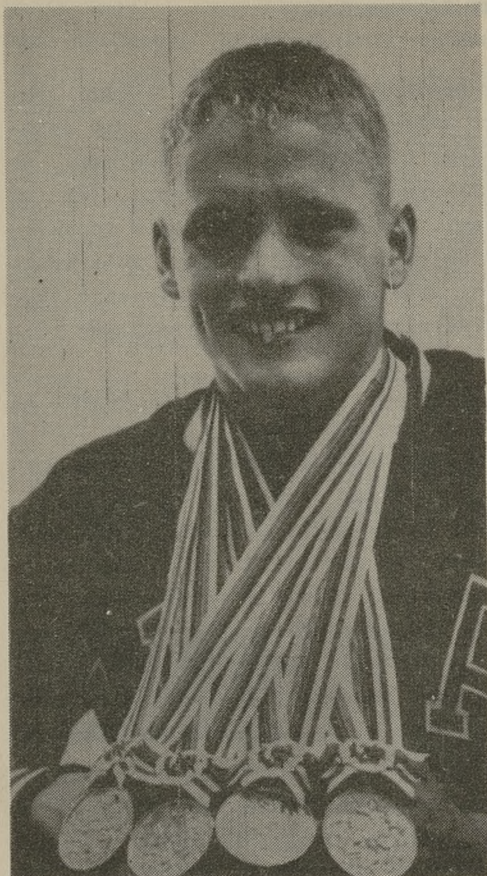
Światowy konkurs PAP — Lidia Skoblikowa ZSRR, łyżwiarstwo

Światowy konkurs Prensa Latina (kobiety) Dawn Fraser Australia, pływanie

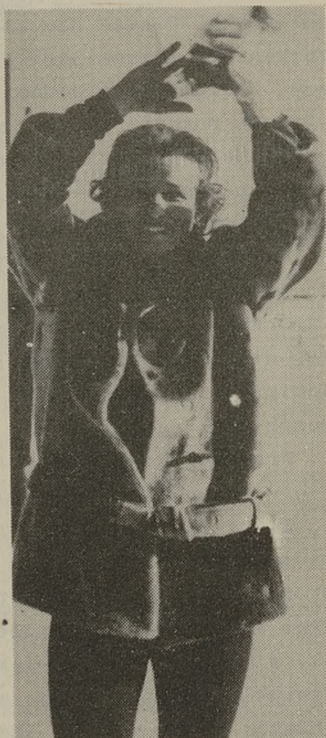
Światowy konkurs France Football (najlepszy piłkarz) Denis Law W.Brytania

Krajowe konkursy w Europie:

Austria	Josef Stiegler narciarz
Bułgaria	Bojan Radew zapaśnik
CSRS	Vera Caslavska gimnastyczka
Finlandia	Eero Maentyranta narciarz
Francja	siostry Christine i Marielle Goitschel narciarki
Jugosławia	Miroslav Cerar gimnastyk
Nowa Zelandia	Peter Snell lekkoatleta
Norwegia	Terje Pedersen lekkoatleta
NRD	Klaus Urbańczyk piłkarz Ingrid Engel-Kraemer skoki do wody
NRF	Willy Holdorf lekkoatleta
Polska	Józef Schmidt lekkoatleta
Rumunia	Iolanda Balas lekkoatletka
Szwajcaria	Henry Chammartin jeździec
Szwecja	Sixten Jernberg narciarz
Węgry	Ferenc Toeroek pięciobój nowoczesny Ildiko Tejtoe florecistka
W.Brytania	Lynn Davies lekkoatleta Mary Rand-Bignal lekkoatletka
ZSRR	Lidia Skoblikowa łyżwiarka



Rekordzista Olimpiady w Tokio
Doskonały pływak amerykański Don Schollander - jest pierwszym zawodnikiem, który zdobył cztery złote medale w konkurencjach pływackich



Innsbruck
Zdobyła cztery złote medale. Najszczęśliwsza zawodniczka Igrzysk Olimpijskich - cztery złote medale za jazdę szybką na lodzie - Skoblikowa (ZSRR). Historia bez precedensu w dotychczasowych Zimowych Igrzyskach Olimpijskich

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

TUTTOSPORT

Podaję wypowiedź Jesse Owensa: "W Tokio, lekkoatletki amerykańskie nie tylko nie pokazały niczego niezwykłego - ale dowiodły, że nie posiadamy właściwie w USA szkoły lekkoatletycznej, jak to ma się rzecz np. z pływaczkami. Dlaczego? Trudno na to odpowiedzieć. Mówi się ogólnie, że dzisiejsze dziewczęta wolą twist od biegania przez płotki. Jak jednak wobec tego uzasadnić sukcesy dziewcząt w pływaniu-dyscyplinie sportowej wymagającej również nieustającego usilnego treningu?

Myślę, że powód leży zupełnie w czym innym. Z bólem to stwierdzam, ale faktem jest, że nie posiadamy po prostu dziś w USA trenera, który potrafiłby doprowadzić dziewczęta od pierwszego kroku lekkoatletycznego do progu Igrzysk Olimpijskich. Chwileczkę! Proszę nie zadawać mi pytania, dlaczego wobec tego amerykańscy lekkoatleci odnoszą tak wielkie i tak liczne sukcesy. Powiem tylko jedno, choć wiem, że wielu moich kolegów się w tym ze mną nie zgadza: żeby trenować dziewczynę trzeba mieć specjalnego trenera. Nie można postawić razem sprintera i sprinterki, mówiąc im: startujcie tak, poruszajcie się tak itd.Kiedyś postępowano właśnie w ten sposób. Za moich czasów trenowało się wspólnie, mimo iż wyniki były nie jednakowe.Mnie mówiono, żebym biegał tak, jak bym nosił na głowie szklankę z wodą - sztywno i z wysoko uniesioną głową. Kiedy się dzisiaj biegnie, nie zważa się na styl, lecz uderza się po prostu nogami o ziemię. O ile wiem wyniki są dziś te same, tylko zmienił się sposób treningu.

Wracając do problemu dziewcząt - najważniejszym zadaniem byłoby rozbudzenie ponownie miłości do lekkiej atletyki,miłości, która zanikła. Niewątpliwie dziewczęta wolą dzisiaj pływanie od lekkoatletyki. Ale mamy tyle materiału ludzkiego, że wprost grzechem byłoby pozostawiac go bez wykorzystania.Otrzymałem więc specjalne zalecenie wygłaszania odczytów i pogadanek, w których sławię piękno, wspaniałość i przyszłość lekkoatletyki, ukazując ją we właściwym świetle. Mam nadzieję,że to odniesie jakiś skutek. Następnym jednak zadaniem byłaby reali-

zacja tego, o czym mówię w moich odczytach i pogadankach. Nie brak dziewcząt, które mogłyby uzyskać sukces; nie brak też urządzeń sportowych. A mimo to jest to zadanie bardzo trudne, dla którego urzeczywistnienia trzeba co najmniej trzech lat. Wczoraj np. rozmawiałem z kilkoma dziewczętami, które chciałyby się poświęcić rzutom i skokowi wzwyż. Widziałem je przy pracy. Są chętne, silne i zdecydowane. Wszystko rozbija się jednak o szkolenie. Trzeba byłoby wyselekcjonować spośród nich przynajmniej 50, żeby następnie wybrać z tej pięćdziesiątki trzy rokujące nadzieję, że da się je przygotować do Igrzysk Olimpijskich. Większość z nich rezygnuje już na samym początku, ponieważ nie widzi żadnych wyraźnych postępów. Brak im jest również zagranicznych wojaży, które mają do dyspozycji np.Rosjanki. A co je najbardziej zniechęca to fakt, że gdyby nawet nie wiem jak trenowały to prędzej usłyszą jakiś komplement na temat ich zgrabnych nóg niż pochwałę za wyniki sportowe.

(E.C.)

DEUTSCHES sportecho

Do kompletnej reprezentacji narodowej mężczyzn i kobiet w wioślarstwie potrzeba 48 osób. Statystycy wyliczyli,że w wiodących prym w sporcie wioślarskim krajach każdy reprezentant kadry narodowej ma za sobą 300 młodych zawodników czy zawodniczek. W NRD doliczono się zaledwie okrągło po 60"nadziei" na miejsce każdego reprezentanta! Co zrobić, żeby zmienić tę niepokojącą sytuację na korzystniejszą?

Od 1956 r. stale zmniejszała się liczba młodzieży w DRSV (Deutscher Rudersport Verband - Związek Wioślarski NRD). W roku olimpijskim przed Melbourne liczba zarejestrowanych członków Związku w wieku 12-18 lat wynosiła 4585 osób.W 1964 r. było ich zaledwie 3124 przy 125 sekcjach wioślarskich,a więc raptem 25 osób młodego narybku w każdej sekcji.

Bilans roku 1964 był pomyślny. Złożyły się na to: 2 tytuły mistrzyń Europy w podwójnej czwórce i ósemce kobiet oraz 1 wicemistrzowski w czwórce ze sternikiem; 1 tytuł mistrzowski w dwójce ze sternikiem mężczyzn na mistrzostwach Europy i srebrny medal olimpijski w jedynce mężczyzn w Tokio. Jeśli do tego

dodać ponowne zdecydowane zwycięstwo w trzecim kolejnym meczu międzypaństwowym młodzieżowców NRD z Polską, to trzeba stwierdzić, że ten ubiegły rok olimpijski był najpomyślniejszym w dotychczasowej historii rozwoju sportu wioślarskiego NRD.

Jednak fakty, jakimi dysponujemy, wydają się świadczyć o czymś przeciwnym. Że wysokokwalifikowany wyczyn może się rozwinąć tylko na podstawie zdrowej masowości jest rzeczą dowiedzioną i dotyczy wioślarstwa, podobnie jak wszystkich innych sportów. Stałe zmniejszanie się liczby członków, rekrutujących się spośród młodzieży i niedociągnięcia w pracy szkoleniowej z istniejącym narybkiem stoi w sprzeczności z pomyślnym bilansem zeszłorocznym i tę sprzeczność należy wyświetlić.

Przyczyn takiego stanu rzeczy trzeba szukać w dwóch płaszczyznach. Jest faktem, że w 1964 r. Związek nastawił się na pracę z cieniutką warstwą czołowych wyczynowców, co dało w rezultacie owe pomyślne rezultaty w roku olimpijskim. Faktem jest również, że stale topniejący od 1956 r. stan osobowy narybku nie stał się alarmującym sygnałem, jakim powinien był się stać. Podczas gdy w innych krajach wioślarstwo w szkołach i uczelniach stało się już od dawna tradycją, w NRD udało się dopiero w 1964 r. utorować dostęp do łodzi wyścigowych młodzieży szkolnej od 14-17 lat. Jeśli zaś chodzi o uczniów w wieku lat 12-14, sprawa wyglądała beznadziejnie. Do sezonu 1964 r.nie istniał w NRD ani jeden oficjalny wyścig szkolny. Te niesprzyjające warunki dla najmłodszych wioślarzy spowodowały że struktura sportu dla młodzików i juniorów w DRSV przypomina piramidę, stojącą na swym czubku. Dla przykładu: klub BFA Halle posiadał w maju ub. r. 259 członków, rekrutujących się z młodzieży szkolnej. W liczbie tej tylko 9 należało do grupy szkół podstawowych (12 i 13 lat), 70 - w wieku 14 i 15, stu w wieku 16 i 17 oraz 80 w wieku 17-19 lat. Taka struktura domaga się absolutnie jak najszybszej zmiany i jest zadaniem rady trenerów dla narybku wioślarskiego NRD. Najpilniejsza praca musi iść w kierunku poprawienia i uproszczenia przepisów, dotyczących zawodów dla młodzieży. Trzeba usunąć z drogi do szerokiej popularyzacji młodzieżowych regat wioślarskich wszystkie istniejące jeszcze przeszkody.

Jest rzeczą pewną, że sztuczny podział na 4 kategorie wieku (uczniowska, A, B i C) hamuje dalszy rozwój wioślarstwa młodzieżowego. Zmiana, którą ma się wprowadzić w najbliższym czasie, pozwoli na większe usystematyzowanie pracy z młodzieżą. Podobnie jak w innych związkach sportowych młodzież podzieli się na 3 kategorie wieku: uczniów (12-14 lat), juniorów - B (15-16) i juniorów - A (17-19 lat). To jednak jeszcze nie wszystko. Młodzież specjalnie utalentowana musi mieć możność startów w wyższej grupie wieku. Następnie program zawodów musi się koncentrować u chłopców na 7 olimpijskich, a u dziewcząt na 5 ME kategorii łodzi. Główny nacisk wyszkolenia młodych wioślarzy musi być położony na jedynki.

Wszystko to jest jednak na razie dopiero programem, a sam program nie usunie problemu narybku w wioślarstwie w NRD. Zadanie realizacji tego programu muszą przejąć wszystkie kluby i jednostki sportowe, bo tylko w ten sposób można będzie się dochować następców dzisiejszych mistrzów.

Chociaż sygnał alarmujący ze strony rady trenerów narybku wioślarskiego przychodzi późno, nie jest on jednak tak spóźniony, żeby nie można go było usłyszeć w całym kraju. Zwłaszcza, że jest kilka klubów, które, nie oglądając się na nikogo, prowadzą doskonałą pracę z młodzieżą. Np. BSG Aufbau Ruedersdorf-klub dający swym młodocianym adeptom gruntowne wyszkolenie, interesujące, częste zawody oraz urozmaicone współżycie towarzyskie. To są magnesy, przyciągające najskuteczniej młodzież, stosowane przez Ruedersdorf, a bynajmniej przez ten klub nie wynalezione. Sposoby skutecznego przyciągania młodzieży do sportu są znane od dawna i trzeba je tylko chcieć i umieć stosować.

(E.C.)



W Monachium przebywał 38-letni Węgier Ferenz Benedek, trener państwowy pięcioboju nowoczesnego na Węgrzech, których reprezentant Toeroek zdobył złoty medal w tej dyscyplinie sportu. Oto co mówi ten zaprzedany pięciobojowi nowoczesnemu fachowiec:

Pierwszym warunkiem dla Węgra, pragnącego uprawiać pięciobój nowoczesny, jest start w trójboju, który jest węgierskim wynalazkiem i który dzieli się na kilka kategorii wieku. Program tego trójboju obejmuje bieg przełajowy (1000 do 3000 m), pływanie (od 100 do 300 m) i strzelanie. Ten trójbój rozgrywa się na Węgrzech na szczeblu mistrzostw rejonu, okręgu i kraju i jest rodzajem wstępnego egzaminu do pięcioboju nowoczesnego.

Nadający się najlepiej młodzi ludzie mogą następnie uczęszczać w Budapeszcie do szkoły pięcioboju nowoczesnego, w której uczy się obecnie 80 osób. To jeszcze jednak nie wszystko. W stolicy Węgier istnieje jeszcze jako studium przygotowawcze do tej, wg ostatniego krzyku mody urządzonej szkoły, dla uczniów w wieku 12-14 lat, którzy, gdzie obok biegów i pływania zajmują się floretem i strzelaniem z pistoletu.

Ferenz Benedek jest kierownikiem budapeszteńskiej szkoły pięcioboju nowoczesnego. Oprócz niego wykładają tam profesorowie specjaliści z poszczególnych konkurencji pięcioboju. Benedek, uchodzący w swoim kraju za fachowca w strzelaniu z pistoletu naucza adeptów szkoły tej właśnie sztuki. Wszyscy olimpijczycy ostatnich Igrzysk przeszli przez jego szkołę. Specjalną uwagę poświęca Węgier jeździe konnej. W pobliżu Budapesztu, jak sam opowiada, istnieje stadnina, posiadająca 40 pierwszorzędnych koni, które są przyspasabiane do jazdy w urozmaiconym terenie. Węgierskiej recepty trzymają się ostatnio również radzieccy i meksykańscy pięcioboiści. Niepozbawione więc słuszności jest zdanie Benedeka: - Robimy coś niecoś dla tej dziedziny sportu, tak pogardzanej przez widza, a tym wyżej cenionej przez znawcę. (E.C.)



Zawody gimnastyczne, organizowane z okazji 30-lecia FSGT (Federacja Sportowo-Gimnastyczna Pracujących - dop.red.) w Paryżu, Lyonie, Tarbes i innych miejscowościach francuskich, uzyskały olbrzymi, niezakłócony niczym sukces o znaczeniu zarówno sportowym jak popularyzacyjnym. Skonstatowaliśmy już to w naszym sprawozdaniu z międzynarodowego mityngu w Coubertin, gdzie największym powodzeniem cieszyli się gimnastycy polscy (bracia

Kubicowie - dop.red.) i chińscy, jak również mistrzynie czechosłowackie. Dziwi nieco, że w międzynarodowym tournee, zorganizowanym przez FSGT, wystąpili słabsi i mniej doświadczeni niż zazwyczaj przy takich okazjach, zawodnicy ZSRR, wśród których tylko jeden, rezerwowy reprezentacji olimpijskiej - Kuc, wzniósł się do poziomu swych polskich i chińskich rywali. Jego kolega Leontiew, który nie jest owym znanym radzieckim gimnastykiem Leontiewem, lecz jego młodszym bratem, musi jeszcze wiele popracować, by osiągnąć klasę międzynarodową. Podobnie jak ich rodaczka Kubiczkina, bardzo elegancka i efektowna,ale zbyt niedoświadczona, by sprostać konkurencji utalentowanych Czechosłowaczek Ruzickovej i Sedlackovej.

Wróćmy jednak do gimnastyków chińskich, którzy po raz pierwszy pokazali swe umiejętności w Europie zachodniej, obierając na miejsce swego debiutu Francję. Przyjechali do naszego kraju w aureoli zwycięstwa odniesionego niedawno nad Węgrami.Widzieliśmy zresztą dwa lata temu Chińczyków na mistrzostwach świata w Pradze i już wówczas zrobili na nas wielkie wrażenie.Tak więc z niecierpliwością i zainteresowaniem oczekiwaliśmy ich występu w Paryżu, spodziewając się dalszych postępów. To oczekiwanie nie zostało ani trochę zawiedzione i możemy wszystkich zapewnić, że Chińczycy w pełni zasłużyli na reputację, która poprzedzała ich przyjazd do Francji. Niewątpliwie należą oni do obecnej światowej czołówki. Widzieliśmy co prawda w hali Coubertin tylko trójkę z wielkiej armii czołowych zawodników ich kraju. Są to: You Lieh Feng, Ye Yi Tah i Tschang Tchien,nie mamy więc prawa wyrażać obowiązująco jakiejś ogólnej opinii, ale ta trójka... Ta trójka starczyła za sześcioosobową reprezentację olimpijską, dając recital, jakiego dawno nie widzieliśmy! Szczytem ich programu były ćwiczenia na poręczach i wolne, wykonane przez You Leih Fenga i Tchang Tchiena.Reprezentowali oni dwa tak wyjątkowe układy, że przyniosłyby im one w Tokio niewątpliwie medal olimpijski. Współczynnik trudności,doskonałość ruchu, najwyższa technika, urzekający rytm, absolutna perfekcja wykończenia każdej fazy ćwiczenia - wszystko co posiada istotną wartość i przede wszystkim liczy się w gimnastyce, było zademonstrowane w nienagannym, czystym, wprost klasycznym stylu.

Ponieważ widzieliśmy właśnie tych dwóch chłopców dwa lata temu w Pradze, mogliśmy ocenić postępy, jakie zrobili w tym krótkim okresie czasu. Są to postępy wręcz niezwykłe.Jeśli pomyśleć, że przed 2 laty Chiny Ludowe zajęły drużynowo 4 miejsce, będąc o włos od brązowego medalu mistrzów świata i że You Lieh Feng zdobył brązowy medal na koniu z łękami, zajmując w ostatecznej indywidualnej klasyfikacji miejsce w pierwszej piętnastce, można sobie mniej więcej wyobrazić jaką furorę zrobiliby Chińczycy teraz, gdyby startowali na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Nie sądzimy, że zajęliby tam pierwsze miejsce. Jeszcze nie, chociaż walka między nimi, Japończykami i Rosjanami byłaby bardzo zacięta. Ale po tym, co widzieliśmy w Paryżu i na prowincji, możemy sądzić, że na najbliższych wielkich zawodach międzynarodowych, w jakich się zaprezentują - na mistrzostwach świata 1966 r., będą należeli do wielkich faworytów. (Jacques Ribaud)

*

Na zawodach w Lyonie powszechny podziw wywołały skoki Chińczyka Yen Chinana i układ na równoważni Yeh Yity, która zebrała najwięcej oklasków od 4-tysięcznej publiczności,która szczelnie wypełniła olbrzymi Pałac Sportu w Lyonie. Szkoda, że nie zmieściło się jej tam dwa, a nawet trzy razy tyle, żeby podziwiać wspaniałe wyczyny rywalizujących ze sobą Polaków,Chińczyków, Czechosłowaków i Rosjan.

*

Miasto Tarbes miało zaszczyt gościć wirtuozów gimnastyki z ZSRR, Polski, Chin, CSPS i Kuby, którzy uświetnili swą obecnością imprezę FSGT. Zaszczyt ten został doceniony przez mieszkańców stolicy francuskich Wysokich Pirenejów, gdzie kilkuset członków dynamicznego klubu sportowego La Bigourdane uprawia z zamiłowaniem także gimnastykę. Mimo 5-stopniowego mrozu, zebrało się w sali Mercadieu 2000 widzów. Publiczność ta była dosłownie rozentuzjazmowana pokazami gimnastycznymi wschodnich zawodników, między którymi byli również olimpijczycy, jak do-

skonały Polak Mikołaj Kubica czy młodziutka Czechosłowaczka Sedlackova. Ale największe owacje zebrali przedstawiciele Chin, w których wykonaniu gimnastyka stawała się czymś feerycznym, tak byli giętcy, błyskotliwi, zaprzeczający prawu ciążenia, reprezentujący nieprzeciętny poziom techniczny. W osobach You Lieh Fenga, Ye Yity i Yen Chinana ujrzeliśmy wielkich mistrzów, którym można rokować najwspanialsze perspektywy światowe. (E.C.)

Zgon Ikkaku Matsuzawy

W Tokio zmarł wskutek wylewu krwi do mózgu, w wieku 64 lat, trener państwowy pływaków japońskich Ikkaku Matsuzawa. Zmarły był członkiem KOl Japonii i był odpowiedzialny podczas Olimpiady w Tokio za ceremonię otwarcia i zamknięcia Igrzysk.

Złoty medal dla architekta

Architektowi japońskiemu, prof. Kenzo Tange, pod którego kierownictwem wybudowano w Tokio liczne obiekty olimpijskie, został przyznany przez Instytut Brytyjskich Architektów złoty medal. Prof. Kenzo Tange otrzyma go w najbliższym czasie z rąk królowej angielskiej.



Miłośnicy hokeja na lodzie znają dobrze termin "wielka piątka". Są to kraje, które od szeregu lat dominują na międzynarodowej hokejowej arenie. Co prawda Amerykanie przechodzą od 2 lat spadek formy, co naruszyło nieco szablon rachunku tak dalece, że zaczęto mówić o "wielkiej czwórce". Możliwe, że jeśli jakiś inny kraj pójdzie za przykładem USA, to zacznie się mówić o "trójce" itd. To są jednak już tylko przypuszczenia. Patrząc się zaś na te sprawy ogólnie, wiadomo, że w każdym sporcie są liderzy i outsiderzy. Że może nastąpić zmiana miejsc. Sport jest sportem. Gdyby nie było liderów

- u kogo mogliby się uczyć outsiderzy? I czy można mówić w ogóle o jakimś sporcie, w którym są sami mistrzowie?

Wydawałoby się, że są to pytania retoryczne. A jednak niezupełnie. Ostatnio zaczęto znowu bardzo poważnie mówić o "wielkiej piątce" hokejowej świata. I właśnie pod kątem odizolowania jej od reszty hokejowego świata. Pierwszy próbny balon został wypuszczony przez p. Jacquesa, generalnego sekretarza Kanadyjskiego Związku Hokeja Amatorskiego. Rozegrany ostatnio w Colorado Springs turniej z udziałem reprezentacji 3 krajów, zrodził w jego mózgu pomysł, że czas najwyższy, aby uwolnić się od "słabych tego świata" i rozgrywać spotkania tylko "na najwyższym poziomie". Konkretnie p.Jacques wymienił w kolejności: Kanadę, USA, CSRS, Szwecję i ZSRR, stwierdzając, że kraje te powinny się spotykać ze sobą w 6 turach - po 3 mecze z każdym rywalem u siebie i po trzy na wyjeździe. Swoją propozycję zaopatrzył Jacques w niezwykle praktyczny komentarz: wszystkim 5 drużynom obiecał ni mniej ni więcej jak pełny dochód w największych kanadyjskich miastach z meczów, rozgrywanych na stadionach, mieszczących 8-13 tysięcy widzów.

Ta właśnie gwarancja Jacquesa zdemaskowała istotę pomysłu rozgrywek "wielkiej piątki". Nie odgrywały w jego idei żadnej roli losy hokeja kanadyjskiego czy światowego, lecz wyłącznie kasowe wpływy. Idea Jacquesa jest pokrewna z imprezami żonglerów koszykówki - Harlem Globetrotters, czy z tzw. meczami zawodowych pięściarzy. Rolę gra jedynie intratność,a nie wartość imprezy dla sportu.

Czy nie to było powodem poparcia idei Jacquesa przez prezesa Hokejowego Związku Amatorskiego USA - T. Lockhardta? Zwłaszcza że podobno finanse tego Związku są dalekie od ideału. Czy ten wzgląd sprawił, że Lockhardt bez cienia zażenowania zgodził się na włączenie do "wielkiej piątki" reprezentacji USA? A dlaczego nie miałby właściwie prezes Związku Hokejowego USA ustąpić miejsca w "wielkiej piątce" np. drużynie Finlandii, albo NRD, które, jak wiadomo, wcale nieźle wypadły w grze z reprezentacją USA na dwóch ostatnich mistrzostwach świata? Czy tego rodzaju krok nie byłby sprawiedliwszy i pożyteczniejszy dla rozwoju światowego hokeja?

Ale cóż, przecież propozycja Jacquesa nie ma wcale na celu dobra hokeja światowego, a nawet wprost przeciwnie - szkodzi jego interesom. Szkodzi właściwie również hokejowi krajów owej "wielkiej piątki". Pogląd ten wyraził wprost na łamach gazety "Dagens Nyheter" redaktor działu sportowego, członek Rady Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie (LIGH) E.Eckloew. Nie wyrażając ani krzty entuzjazmu dla izolacji "wielkiej piątki,Eckloew napisał: - A co się stanie z szwedzkim hokejem,jeśli reprezentacja kraju będzie co sezon kręcić się wyłącznie po Kanadzie i USA?

Jak się zresztą okazuje pomysł Jacquesa nie jest bynajmniej czymś zupełnie nowym. Usłyszawszy o nim, prezes LIAG,John Ahearne oświadczył bez zdziwienia, że stykał się już z podobnymi ideami w ciągu ostatnich 5 lat. Jak dowiedzieliśmy się,sprawa będzie roztrząsana oficjalnie na najbliższym kongresie LIAG w marcu br. podczas kolejnych mistrzostw świata w Tampere.Miejmy nadzieję, że będzie roztrząsana pod kątem pytania: w imię czego istnieje światowy hokej? (E.C.)

Sport
Zürich

Francuski Sekretarz Stanu dla spraw Młodzieży i Sportu, Maurice Herzog skrytykował ostatnio sztywną postawę MKOl w sprawie definicji pojęcia amatorstwa.Francuski minister sportu zarzucił MKOl, że trzyma się przestarzałych zasad, co ma ujemne skutki i zły wpływ na rozwój kontaktów w sporcie międzynarodowym. W pojęciu obecnej, arystokratycznej interpretacji amatorstwa, która była może aktualna 50 lat temu, wysokokwalifikowany sport wyczynowy mogłaby uprawiać jedynie zamożna młodzież.

Jego szczere słowa należy powitać z uznaniem i życzyć, aby ta krytyka spotkała się z szerokim oddźwiękiem.Amerykański prezes MKOl, Avery Brundage i inni członkowie MKOl nie mogą nie widzieć i nie zdawać sobie sprawy, że ich doktryny doprowadziły sport międzynarodowy do kryzysu, który może wyrządzić bardzo ciężkie moralne szkody.

Jeśli nawet MKOl tego nie bierze pod uwagę, nie można uczciwie zaprzeczyć, że Igrzyska Olimpijskie,w trakcie swego roz-

woju, zwłaszcza w okresie powojennym, od 1945 r., stały się areną prestiżowej walki uczestniczących w nich krajów.

W parze z tym rozwojem szły, wzmagające się z roku na rok, kontakty międzynarodowe we wszystkich dziedzinach sportu. Związki sportowe wzbogacały program imprez międzynarodowych o coraz to nowe mistrzostwa Europy i świata. Wskutek tego zaczęły niepomiernie wzrastać wymagania w stosunku do wyczynowców, reprezentujących barwy swych krajów. Rosła równocześnie ekonomicznie uzasadniona komercjalizacja wszelkich imprez i takie zawody jak mistrzostwa Europy lub świata stawały się dla odpowiednich związków sportowych źródłem dochodów. Wielki krok w tym kierunku zrobiła telewizja, pozwalająca milionom ludzi na oglądanie walk, przystępnych dawniej tylko dla widzów stadionu.

Miliony ludzi, którzy przed tym w ogóle się sportem nie interesowali, stały się nagle bezpośrednio zaangażowane emocjonalnie w zwycięstwach a przyczyną tego był, na jednym z pierwszych planów, prestiż narodowy.

To olbrzymie zainteresowanie pociągnęło za sobą wzrastającą z dnia na dzień popularność i sławę bohaterów walk międzynarodowych. Z kolei, ci bohaterowie-wyczynowcy najwyższej klasy swego kraju, wskutek rosnącego poziomu zmagań, byli zmuszeni do osiągnięcia lepszych wyników, co wpływało bezpośrednio na uprzywilejowanie treningów ze szkodą dla zajęć zawodowych. Pomagano im przez poparcie, przybierające rozmaite formy zewnętrzne w jednych krajach, starano się dla nich o państwowe lub miejskie posady w innych, stawiano ich w pozycji "studentów sportowych", albo "amatorów przemysłowych" - w trzecich krajach.

Proces ten rozwijał się nieustannie. Właściwie wytworzyła się ostatecznie sytuacja, w której prawie nie ma kraju, mogącego zarzucić coś innym pod względem obchodzenia, w tej czy innej formie, przepisów o amatorstwie. Fakt, że wszyscy to czynią, usiłując zachować jednocześnie twarz, spowodował, że "amatorskie zakłamanie" stało się czymś w rodzaju choroby na raka, toczącej cały sport międzynarodowy. Winnych jest mnóstwo, ale najwięcej zawiniły ambicje narodowych i międzynarodowych Związków.

Nie rzadko mówi się dzisiaj o "olimpijskim krzywoprzysięstwie". Czy sport nie pomniejsza się przez to sam, jeśli w pogoni za modelami, ze względów "narodowych", decyduje się na grę fałszywymi kartami i jeśli częstokroć maczają w tym palce, jako współdziałający, ludzie na wysokich stanowiskach, ludzie powszechnie szanowani?

Te przykre okoliczności rozwoju dzisiejszego sportu międzynarodowego, nie dadzą się już naprawić ani zmienić poprzez niewielkie korektury istniejących paragrafów statutu amatorskiego. Droga do nowego porządku i uczciwej postawy prowadzi jedynie przez daleko idącą reformę.

Ma się ochotę życzyć wszystkim, ażeby MKOl znalazł nowego Coubertina-człowieka, który widzi sprawy takimi, jakie są w rzeczywistości i który odpowiednio będzie postępował, zamiast chronić się za murami paragrafów, o których każdy wie, że są obchodzone i że to się nie daje uniknąć.

Musi nadejść dzień, w którym "amatorska maskarada" ustanie. Im prędzej to nastąpi - tym lepiej. Jeśli jednak zechce się zastosować do Igrzysk Olimpijskich i całego międzynarodowego sportu amatorskiego łacińskie porzekadło: Świat chce być oszukiwany, więc jest oszukiwany", to nieuczciwość będzie zataczała coraz szersze kręgi i Igrzyska Olimpijskie naszych czasów spotka taki sam koniec jak Igrzyska antyczne, kiedy to oszustwa i korupcja zapanowały wszechwładnie, powodując unicestwienie prawdziwego olimpijskiego ducha. (E.C.)

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG Niemiecki Związek Lekkiej Atletyki (DLV) ogłosił podczas spotkania Rady Związku w Mainz, że utworzona została R a d a W y c z y n o w a, na czele której stanął prof. dr Harald Mellerowicz (Berlin), b. niemiecki mistrz w biegach.

Jak głosi oficjalny komunikat w tej sprawie, "Rada będzie się zajmowała badaniem, a w szczególności wyjaśnieniem do tej pory nierozwiązanych, a dla lekkiej atletyki ważnych problemów: fizjologicznych, fizycznych, biochemicznych, psychologicznych i wychowawczych. Będzie ona badała warunki (założenia) wyczynowe pod kątem fachowym i metodyki treningu".

Dalej jest mowa, że DLV będzie współpracowała z Krajowym Komitetem Olimpijskim i innymi związkami fachowymi, aby przyczynić się do wyjaśnienia jeszcze nie rozwiązanych problemów w sporcie wyczynowym. Członkami Rady są znani lekarze sportowi i trenerzy. Na czele stoi obok prof. Dr Haralda Mellerowicza, prof. dr Groh (Saarbrücken), nauczyciel sportowy Związku Toni Mett (Stuttgart) i trener w dziesięcioboju Friedel Schirmer (Bielefeld). (A.G.)



Obiekty przyszłej Olimpiady w stadium... planowania. Dwa lata minęło, jak na Kongresie MKOl w Baden-Baden w silnej konkurencji z Detroit (USA) i Lyonem (Francja) wygrał Meksyk, któremu powierzono zaszczyt organizowania XIX Igrzysk Olimpijskich 1968 roku.

Walcząc o zwycięstwo Meksyk darzył członków MKOl płomiennymi obietnicami. A jak wyglądają one dziś? Co do tej pory zostało zrobione? Ściśle mówiąc nie zrobiono od tej pory nic, w każdym razie nic poza... planowaniem.

Nowoutworzony rząd meksykański, na którego czele stoi od grudnia 1964 roku prezydent Diaz Ordez, nie znalazł czasu na sprawy olimpijskie. Po sukcesach organizacyjnych Olimpiady w Tokio, gdzie obecna była liczna grupa obserwatorów meksykańskich, stało się jasne, że zdolności organizacyjne Japończyków są nie do pokonania. Ale mimo to niezachwiana jest wola przeprowadzenia "świetnych igrzysk".

Jedną z pierwszych spraw jakie załatwił nowy prezydent, było mianowanie na stanowisko prezydenta miasta Olimpiady Meksyku Ernesto Uruchurtu - na dalsze 6 lat. Usytuowana w dolinie Tenochtitlan stolica kraju (4,6 miliona mieszkańców) będzie musiała ponieść główny ciężar kosztów Olimpiady. Liczą się tu z koniecznością wydatkowania jednego miliarda pesos (320 milionów marek zachodnio-niemieckich). Suma tak wielka, że jednak będzie musiał w jej pokryciu pomóc skarb państwa.

Nikły stan zaawansowania budowy obiektów olimpijskich nie budzi troski meksykańskich działaczy. Pocieszają się tym, że w Tokio w analogicznym czasie było jeszcze gorzej. Już dziś ist-

nieją w Meksyku liczne obiekty sportowe, które odpowiadają wysokim wymogom Igrzysk Olimpijskich. Pozostaje właściwie główny problem - gdzie pomieścić 7000 sportowców? Zanim problem ten nie będzie rozwiązany, nie można przystąpić do dalszych prac przygotowawczych. Istnieją trzy możliwości: urządzenie wioski olimpijskiej w Magdalena Mixhuca, lub umieścić je w dzielnicy uniwersyteckiej względnie w okolicach Parku Narodowego. Naturalnie i w Meksyku wioska olimpijska ma być później wykorzystana jako dzielnica mieszkaniowa.

Już wiadomo, że problem transportu, który w Tokio został rozwiązany w sposób zadowalający, przysporzy duże trudności. Sportowcami, ich trenerami i opiekunami oraz reprezentantami opiekować się będzie wojsko. Ale co robić z widzami? Około 5 milionów gości było w Tokio, z tą samą liczbą liczą się w Meksyku; jednakże z tą różnicą, że będzie nie 60000 lecz 200 000 gości z zagranicy, biorąc pod uwagę bliskość USA. Pojemność hoteli wynosi obecnie 25 000 miejsc. Pomocą będą motele i pokoje prywatne, gdyż większość Amerykanów przybędzie bez wątpienia samochodami - potrzebne więc będą dodatkowe parkingi.

Gościom trzeba zabezpieczyć dojazd do stadionów. Obecna ilość taksówek jest daleko nie wystarczająca. Jest projekt ściągnięcia wozów z całego kraju - na pewno powstanie niedobór w Guadalajara i Tampicon, w Acapulco i Veracruz. Również nie wiadomo, w jaki sposób porozumieć się z gośćmi z całego świata. W Japonii było do dyspozycji około 1000 tłumaczy, miasto Meksyk nie dysponuje taką ilością. Mając tak dużo problemów do rozwiązania, przewodniczący Meksykańskiego Komitetu Olimpijskiego, Generał José Jesus de Clarik Floras, jest w trudnym położeniu. Jego komitet organizacyjny istnieje do tej pory jedynie na papierze. Ale i on pociesza się istniejącymi już stadionami. Miasto ma około 40 stadionów do piłki nożnej, w tym Stadion Narodowy (105 000 widzów), który w najbliższym czasie będzie ukończony. O piłkę nożną nie ma więc strachu, stadiony te mogą być również używane do treningu lekkoatletów z całego świata.

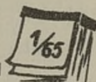
Lekka atletyka znajdzie dogodne miejsce do treningu na Stadionie Uniwersyteckim (60 000 miejsc), zadowalające są urządzenia dla takich dyscyplin jak strzelanie, pływanie i piłka wodna, jak również wystarczające są dla wioślarzy i kajakarzy: o-

grody wodne w Xochimilco. Duża ilość otwartych aren do walki byków stanie do dyspozycji bokserów i zapaśników, zabezpieczone jest również miejsce dla gimnastyków i koszykarzy (hala na 15 000 miejsc).

Jeden problem jest nie do rozstrzygnięcia: Miasto Meksyk leży na wysokości 2300 m npm. i ta okoliczność niepokoi sportowców całego świata. Jest dużo głosów pesymistycznych, ostrzegających i prorokujących. I tak, Gris Brasher, Anglik, zwycięzca na 3000 m z przeszkodami w Melbourne: "niezwykłe, wysokie położenie postawi na głowę wyniki i kolejność na mecie. Będą olbrzymie niespodzianki". Słychać głosy o zdrowotnym niebezpieczeństwie. Tu jednakże występuje Meksyk - w sposób zręczny - z szeregiem przeciwargumentów, opartych na faktach i wypowiedziach naukowców i lekarzy. Bez szkód dla stanu zdrowotnego przebiegały rozgrywki panamerykańskie i wszechamerykańskie oraz mistrzostwa świata w nowoczesnym pięcioboju. Również w Meksyku odbędą się w roku 1970 mistrzostwa świata w piłce nożnej.

10-dniowa aklimatyzacja jest dla sportowców w pełni wystarczająca w celu przystosowania się do niezwykłych warunków. Korzystne i zalecenia godne będzie jednakże przeprowadzenie już zawczasu treningu w terenie wysoko położonym. Japończycy już je rozpoczęli, zalecając sportowcom wyczynowym przenoszenie się do wysoko położonych kwater treningowych w celu przyzwyczajenia się do nowych warunków. (A.G.)

kierunek Meksyk 68 POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI



Przed nami Meksyk

Nie przebrzmiały jeszcze echa polskich zwycięstw w Tokio, a już do Polskiego Komitetu Olimpijskiego napływać zaczęły liczne zapowiedzi, deklaracje i wpłaty od naszych rodaków z zagranicy - na Fundusz Olimpijski.

"Pragniemy - piszą nasi rodacy - przyczynić się do jeszcze większych sukcesów barw polskich na najbliższej Olimpiadzie, pragniemy jeszcze częściej słyszeć Mazurek Dąbrowskiego, tym razem rozbrzmiewający ze stadionu meksykańskiego..."

Zanim opracowane zostaną szczegółowe plany działalności Komitetu Funduszu Olimpijskiego na okres najbliższego 4-lecia, już dziś wiadomo, że przedstawione formy gromadzenia środków finansowych pozostaną te same:

W ciągu roku 1965 wykonane zostaną odznaki Funduszu Olimpijskiego:

- złota dla tych, którzy wpłacać będą kwoty od 5 dolarów wzwyż,
- srebrne dla wpłacających 1 dolara.

Pamiątkowy Medal Polskiego Funduszu Olimpijskiego wraz z dyplomem honorowym przeznaczony jest dla wpłacających na F.O. od dolarów 20-tu począwszy.

Kontynuowana będzie akcja obejmowania przez organizacje polonijne, względnie zamożniejsze osoby P A T R O N A T Ó W nad czołowymi polskimi kandydatami na Olimpiadę.

Album Olimpijski

Polski Komitet Olimpijski przygotowuje wydanie pamiątkowego albumu o udziale polskich sportowców w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio i Innsbrucku.

W albumie omówiony będzie również przebieg akcji gromadzenia środków na Polski Fundusz Olimpijski, wydrukowane będą wykazy organizacji polonijnych i wszystkich Polaków z zagranicy, którzy dokonali wpłat na ten Fundusz.

Film z Olimpiady

Trwają prace nad filmem, który będzie reportażem z udziału Polaków w Olimpiadzie tokijskiej.

Będzie to film dźwiękowy, wykonany na taśmie czarno-białej, szerokości 16 mm.

Czas projekcji filmu wynosi około 1,5 godziny.

Jeszcze raz będziemy mogli towarzyszyć naszym olimpijczykom podczas ich zwycięskich walk na licznych arenach tokijskich, przeżywać razem z nimi największe wzruszenie, gdy flaga białoczerwona wędruje na maszt zwycięzców a hymn polski słuchany jest w skupieniu przez wszystkich uczestników Igrzysk:

Zdjęcia robiło trzech operatorów filmowych, których razem z ekipą sportową wysłał Polski Komitet Olimpijski do Tokio.

Przypuszczamy, że jeszcze w drugim kwartale bieżącego roku film będzie gotów do wysyłki za granicę.

W międzyczasie Polski Komitet Olimpijski oczekiwać będzie na zgłoszenia zapotrzebowań ze strony ośrodków polonijnych na kopie tego filmu.

Sądzić należy, że film zainteresuje w pierwszym rzędzie wszystkich tych naszych rodaków, którzy udzielając poparcia Polskiemu Funduszowi Olimpijskiemu, czują się współtwórcami sukcesów sportowców polskich podczas Olimpiady w Tokio.



Eugeniusz Kucharski z Paryża z wizytą w PKOl
z prawej Sekretarz Generalny PKOl T.Lempart

U naszych Przyjaciół

Polski Fundusz Olimpijski w W.Brytanii

Działacze Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Londynie przygotowują się do podsumowania akcji prowadzonej przez nich w W. Brytanii. W końcu pierwszego kwartału bież. roku dokonają wyboru nowych władz i wytyczą plany działalności na następny okres.

Zgromadzona w ciągu 3 lat kwota około 5.000 dolarów na Fundusz Olimpijski świadczy o znakomitej pracy całego zespołu.

Z niecierpliwością oczekują na film reportażowy z udziału polskich sportowców w Olimpiadzie tokijskiej.

Jeszcze w pierwszej połowie roku 1965 zamierzają powołać do życia w Londynie Klub byłych polskich olimpijczyków, zamieszkujących na terenie W.Brytanii.

Polsko-Amerykański Komitet Funduszu Olimpijskiego w Rochester - USA

Grono działaczy z Rochester z wielkim przyjacielem polskich sportowców p. Tadeuszem Kuziemskim od wielu lat popierające akcję F.O. postanowiło założyć w Rochester Komitet Polsko-Amerykański Funduszu Olimpijskiego. Oto członkowie,założyciele (wymienieni w kolejności alfabetycznej): Józef Andrzejewski,Kazimierz Biegański, Michał Bielec, Leon Blaszkowski, Edward Kawa, Tadeusz Kuziemski, Grzegorz Schmidt, Józef Siekierski,Adam Sitarek.



Komitet Funduszu Olimpijskiego w Rochester - USA
Siedzą od lewej: G.Schmidt, T.Kuziemski, J.Andrzejewski, K.Biegański. Stoją: Sympatyk funduszu S.Kmiecik,L.Blaszkowski,A.Sitarek, M.Bielec, J.Siekierski, E.Kawa

Zorganizowano specjalny bankiet, z którego dochód przeznaczono na Fundusz Olimpijski. Należy w tym miejscu wyróżnić młodzież ZNP gr 512, która wydatnie pomagała przy przeprowadzeniu bankietu, prócz tego w okresie poprzednim wpłaciła $ 25.- na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

Działacze Komitetu proszą o nadesłanie dużego zdjęcia złotego medalisty z Tokio szermierza Egona Franke, którego startami olimpijskimi patronowała właśnie Polonia z Rochester.

Zdzisław Klimek, Sudbury

Pan Zdzisław Klimek z Sudbury (Kanada) zebrał w swoim środowisku prawie 300 dolarów, które zasiliły Polski Fundusz Olimpijski. W tej kwocie są zawarte również wpłaty członków Klubu Sportowego "Biały Orzeł".
Pan Zdzisław Klimek z przyjaciółmi zapowiada objęcie patronatu nad dwoma polskimi olimpijczykami, którzy przygotowywać się będą do startu na Igrzyskach w Meksyku.

W poczet patronatu pan Klimek przekazuje w najbliższych dniach 70 dolarów.

Związek Polaków w Danii

Związek Polaków w Danii przekazał na Fundusz Olimpijski 93 korony duńskie, zebrane w Naksovie przez p.Prezesa Jana Mierzwę.

Wiele serdecznych słów dla polskich olimpijczyków przesyła przy tym nowowybrany prezes Związku Polaków w Danii p. Wiktor Strzesiewski.

Sekcja szermiercza w Wellington

Sekcja szermiercza przy krajowym S.P.K.w Wellington śle na Fundusz Olimpijski Ł. 15.0.0. Członkowie sekcji oczekują na film o udziale Polaków w Igrzyskach w Tokio. Liczą na to, że z okazji wyświetlania filmu będą mogli rozpocząć akcję gromadzenia środków finansowych na Polski Fundusz Olimpijski.

Wykaz ofiarodawców na Polski Fundusz Olimpijski

(ciąg dalszy)

Wiesław Jańczyk, czasowo w Melbourne
wg nadesłanego wykazu

B. Putkowski
M. Gąsior
E. Jankowski
R. Wrzos
R. Dronia
K. Szygalski
R. Szczepański
Z. Gross
J. Dudoń
A. Zientara
M. Jurecki
K. Kowalec
M. Mroczkowski
S. Katolik
Z. Czerpisz
Z. Rembeza
W. Jańczyk

wyżej wymienieni zebrali łącznie Ł.austr.304.0.o

dalsze wpłaty dokonali:

S. Koski (Kostrzewski)	"	"	105.0.o	
J. Klimecki	"	"	5.0.o	
K. Trojanowski	"	"	5.0.o	
J. Chmielewski	"	"	3.0.o	
Z. Sobisiak	"	"	3.0.o	
J. Matyka	"	"	2.0.o	
K. Zieliński	"	"	1.0.o	
Korsak	"	"	2.0.o	
Jastrzębski	"	"	1.0.o	
Szucki	"	"	1.0.o	Ł.austr.432.0.o

Polacy z Tel-Aviv Ł. izr. 45,-

Polacy z Djakarty wg listy:

L. Pohoryles $ 15,-
T. Kalinowski $ 10,-

S. Hołodok	$ 5,-	
K. Burcicki	$ 5,-	
Z. Stępień	$ 5,60	
R. Majewski	$ 5,60	
S. Kroll	$ 5,60	
Z. Jurczak	$ 5,60	
J. Kozłowski	$ 5,60	
W. Klimont	$ 5,60	
Z. Cierniak	$ 5,60	
M. Przylipiak	$ 5,60	
W. Organek	$ 5,60	
F. Kaliszuk	$ 5,60	
H. Wojciechowski	$ 5,60	
J. Kawałko	$ 5,-	$ 101,60
Klub Sportowy "Wisła", Passaic		$ 68,82
Ignacy Hajduk, Los Angeles		$ 1,-
Roman Szetela, Los Angeles		$ 1,-
Dr Jerzy Kwiatkowski, Brooklyn		$ 20,-
Franciszek Wojnicki, Malmö		Skr. 10,-
Władysław Rowicki, Malmö		Skr. 10,-
PLO. m/s Batory - dalszy wpływ z loterii		$ 286,-
Dr Wincenty Natkański, New York		$ 25,-
Z.Dzik-Łytkowski, Los Angeles		$ 5,-
J.F. Marchlewski, Londyn		Ł.stg. 5.-.-.
T. Woźniak, Chicago		$ 25,-
Wróblewski, Rosewater		Ł.stg. 1.11.1.
St. Szymaniak, USA		$ 5,-
Edmund Kreft, Mannsfield Park-Adelaide		
za zebrane wśród:		
Henryk Stawiszewski, Whyalla	Ł.austr.10.0.0.	
Doersek Rudy, Wingfield	" " 10.0.0.	
Mieczysław Firka, Prospect	" " 10.0.0.	Ł.austr.30.-.-.
Jan Kondratowicz, Manchester		$ 1,-
J. Seweryn, Chicago		$ 1,-
Agnieszka Kostrzewa, Chicago		$ 5,-
Marian Mroczek, Sthlm.Johaneshov		Skr. 10,-
Leo Kaczmarek, Berlin		DM. 10,-

Związek Polaków w Danii, Nakskov		
zebrane przez St.Pawlaka:		
Stanisław Pawlak, Nakskov	Kr. 10,-	
Inger Pawlak "	" 5,-	
Groserer Andersen "	" 20,-	
Laveinde Thrane, Gloslunde,	" 1,-	
Kaj Słowik, Arminge	" 5,-	
Peder Bugansky, Dannemarre	" 5,-	
Piotr Bugansky, Gloslunde	" 2,-	
Frants Mikalajek, "	" 5,-	
Agnes Mikalajek, "	" 4,-	
J.J. Koza, Nakskov	" 5,-	
Bodil Bugansky, Dannemarre	" 1,-	
Jan Bugansky, "	" 2,-	
Jan Sekuła, Nakskov	" 5,-	
Frederik Błazek, "	" 1,-	
Gorlyk, Branderslev "	" 1,-	
Kiska, Skorringe	" 2,-	
Simon Teslak, Nakskov	" 2,-	
Lipiński Edmund, Nakskov	" 1,-	
Jan Mierzwa, Nakskov	" 10,-	
Drozdz Josef, Vejleby	" 1,-	
Waldemar Latocha, Nakskov	" 5,-	Kr. 93,-
Anna Jaworska, Dorchester		$ 2,-
J. Bielecki, Detroit		$ 5,-
Edward Jasek, Bremerhaven		$ 25,-
Tad Michel, Boston		$ 10,-
Luize Mauer, N.R.F.		DM. 10,-
Tadeusz Kuziemski, Rochester		
dalsze wpłaty wg wykazu:		
Stanisław Kmiecik, Rochester	$ 5,-	
Tadeusz Lipke "	$ 5,-	
Buzun Józef "	$ 1,-	
Kowalewski W. "	$ 1,-	
Kubicha Henryk "	$ 4,-	
Kaczan Franciszek "	$ 1,-	$ 17,-
Sekcja Szermiercza przy Krajowym S.P.K. Wellington		Ł. 15.-.-.